

3092

KRYSTYNA BERWIŃSKA

„O JANKU CO PSOM SZYŁ BUTY”

3092

Krystyna Berwińska

Stowarzyszenie Autorów
ZAIKS
Biblioteka
Hipotečna 2, 00-092 Warszawa
tel. 827-60-61 w. 187

O JANKU CO PSOM SZYŁ BUTY

śpiewogra osnuta na motywach
bajki J. SŁOWACKIEGO z "Kordiana".

S. 32

5h

6u

O S O B Y :

Janek,
Matka,
Bakalarz,
Pleban,
Szewc,
Brys,
Karczmarz,
Wójtowa,
Żaki,
Dziewoszyny,
Prosię,
Cęsi, oraz Orkiestra wojskowa.

Król,
Królowna,
Pik,
Lud,
Dwór,
Psy,
Małpy.

Prolog, Akt I i Epilog dzieją się w wiosce Janka,

Akt II - na wyspie afrykańskiego króla.

Prolog

Panorama sielskiej-anielskiej wioski. Kraj lat dziecińczych ze snu.

Obraz statyczny: Kładka nad ruczajem. Gęsi na wodzie. Dziewczyny pochylone nad praniem. Chata Janka w malwach i słonecznikach.

Przed chatą - Matka. Obok sympatyczny kundel, Bryś.

Szkoła z czerwonej cegły z kurkiem na dachu. Przed szkołą Baka-
rarz i żaki.

Wieża kościoła - na niej sygnaturka. Obok przysadzista, dworkowata plebania. Przed plebanią - Pleban. Obok różowe prosię.

Karczma - szyld w postaci dzbana. Przed karczmą Karczmarz z dzba-
nem.

Wardztat szewski - szyld w postaci buta. Przed warsztatem - Szewc
z jednym butem w ręce.

Wbiega Janek, rozbawiony, psotny, i wtedy cały ten świat
ożywa: Matka zaczyna karmić ptactwo, Bryś szczeka i goni za Jankiem,
Kurek na dachu szkoły pieje kukuryku, Bakałarz łapie gęś, wrywa
jej pióro, puszcza gęś, pióro kładzie sobie za ucho. Żaki robią to
samo. Bakałarz ^{zaprowadza} ich do szkoły. Szewc niesie na plebanię parę
butów. Sygnaturka na wieży dzwoni. Pleban zagania prosiaka.
Dziewczyny piorą kijankami bieliznę.

~~Janek rzucił tornister, podgląda dziewczyny, kradnie im
prześcieradło. One gonią go ze śmiechem. Janek ciągnie prześcieradło
za jeden koniec, a dziewczyny za drugi. Nagle Janek puszcza prześ-
cieradło, a dziewczyny przewracają się z risiem.~~

Janek podbiega do Karczmarza, wyjmując mu z rąk dzbanek,
i ~~wprowadza~~ pije wino. Karczmarz oburzony zabiera mu dzbanek
spowrotem.

Janek szuka porzuconej teczki. Wreszcie z pomocą Brysia znajduje ją i pędzi do szkoły. U progu szkoły czeka na niego Bakałarz. Chwyta Janka za ucho, grozi mu ~~ciężką ręką~~.

Wszystkie scenki rozegrane ^z pantomimicznie, ruch podporządkowany muzyce.

AKT I

Scena 1

(trzymając Janka za ucho)

Bakałarz: Było sobie niegdyś w szkole... *

Matka: (z rozczuleniem, podlewając malwy)

Piękne dziecię! ~~Zwał~~ się Janek.

Dziewczyny (za śmiechem, odchodząc z nad ruczaju)

Czuł zawczasu Bożą wolę...

Karczmarz (z oburzeniem)

Ze starymi suszył dzbanek!

Marsz wojskowy. Przez wieś maszeruje wojsko. Na przedzie dobośz, chorągwy, dalej orkiestra dęta.

Janek wyrывa się Bakałarzowi, znów rzuca tornister, biegnie za wojskiem. Za Jankiem Bryś. Janek maszeruje tak jak żołnierze.

Janek: (maszerując, śpiewa)

Zdale słyhać trąb hakasy

^{dobosz}
Dobosz, w bęben grzmi!

Rzucę szkołę, dość mam pracy!

~~Hej wojsko!~~
^{Hej wojsko!}
Wojsko mi się śni!

Matka widzi co się święci, podnosi tornister, biegnie za Jankiem.

^{Orkiestra}
~~Uwaga~~, Janek, Matka i Bryś znikają za sceną.

Bakałarz: (sarkastycznie)

Dobry z niego byłby wiarus,

Bo w literach nie czuł smaku.

*Uwaga: cała rzecz jest śpiewana. Mówiony jest tylko tekst słowackiego (podkreślony)

Co dzień stary Bakalarus

łamie wierzbę na biedaku...

Bakalarz świszcze w powietrzu różgą, wchodzi do szkoły.

S c e n a 2

Matka ciągnie opierającego się Janka do domu.

Matka: (śpiewa) Dziecko drogie! Janku! Trzpiocie!

Nic nie uczysz się huncfocie!

Ciągle figle! Ciągle psoty!

Do nauki brak ochoty!

Janek: Wiem gdzie słowik śpiewa wiośną,
Wiem gdzie kwiatki pięknie rosną,
Wiem co w trawie piszczy cienko,
Rybki umiem łapać ręką -

Matka: Ciągle figle! Ciągle psoty!

Do nauki brak ochoty.

Janek: Święty Boże nie pomoże,
Nic do głowy dziś nie włożę!

Chwyta Matkę i zaczyna z nią tańczyć. Bryś usiłuje tańczyć także.

Janek: Obróć! Podskoki! Jeszcze raz!

W tańcu miło leci czas!

Matka: Oj figlarzu... Dosyć Janku!

Już nie czuję nóg, kochanku...

Janek wreszcie puszcza Matkę, a sam jeszcze chwilę tańczy z Brysiem.

Matka usiłuje go przytrzymać.

Matka: Co mam z tobą zrobić, powiedz,

Gdy ci jeno figle w głowie?

A do książki ani rusa...

Janek: Kiedy wszystko umiem już!

Matka: (uradowana) Ach aniołku ty z różkami,
Czy mi czasem nie cyganisz?

Janek: Nie cyganie! Wszystko umiem.

Matka: A to ładnie. To rozumiem.

Więc do szkoły chodźmy, dalej!

Niech Bakałarz cię pochwali.

Janek: (przerażony, wyrywa się Matce)

Ja teraz muszę do lasu!

Matka: Ileż mam z nim ambarasu!

Biegnie za Jankiem, *Bryś tam, za nim!*

S c e n a 3

Przed szkołą wychodzi Bakałarz. Swiszcze w powietrzu różgą.

Matka ciągnie Janka do niego. Krania się nisko Bakałarzowi.

Bakałarz usiłuje chwycić Janka. Janek chowa się za Matką. Bakałarz odrzuca różgę.

Bakałarz: (śpiewa) Więc egzamin mu zrobimy.

Pokażemy co umiemy.

Matka wypycha Janka przed siebie.

Bakałarz: Dwa i dwa jest razem...

Janek: Pięć.

Bakałarz: Dać mu w skórę miałbym chęć!

Ile nóg ma osłów sześć?

Janek: Czy kulawe osły, panie?

Bakałarz: Odpowiedz na pytanie!

Janek: Będzie chyba ze sto par!

Bakałarz: Pasy, pasy hym zeń derż!

Matematyk - włazł na petyki

Zlazł z petyka - i już niema matematyka!

A teraz ojazysta mowa.

Janek: (chwytając się za głowę)

Mamo, tak mnie boli głowa!

Matka:

Rur paluch a mój gburka
Zwykła szkolna to wymówka.

Bakalarz: Co to jest stolica, powiedz.

Janek stolica to takie miasto,
Co się na nim robi ciasto!

Matka: Ależ ty masz fiołki w głowie!

Ciągle figle! Ciągle psoty!
Do nauki brak ochoty!

Janek: A kto les tak jak ja zna?

A kto tańczy tak jak ja?

A kto wie gdzie grzyby rosną?

I gdzie dzieciół stuka wiosną?

Nagle zaczyna chodzić na rękach, robi szpagaty, fika kozły etc.

Z gimnastyki pan nie pyta!

Bakalarz: Kozły zawsze dobrze fika!

(mówi) Godziena stary Bakalarus

Lamał wierzby na biedaku.

I po setnej, setnej próbie,

Rzekł do matki: Oj kobiety!

Twego Janka w ciemną bito,

Nie nie wbił - weź go sobie!...

Bakalarz wchodzi do szkoły. Znika.

Janek bawi się książkami, jak zongler piłeczkami.

Matka: (śpiewa) Chodź nieponiu, chodź gałga ie,

Chodź niedobre dziecię, Janie.

^{dzi} Bryś bardzo się martwi.

Scena 4

Matka: Biedna matka, wzięła Jana
Szła po radę do plebana.

Matka prowadzi Janka do plebanii.

Słychać piosenkę wojskową:

Rzy koniczek mój bułany,

Puście, czas już, czas!

Matko, ojcie mój kochany,

Żegnaj, żegnaj wes.

Przez wieś znów maszeruje wojsko. Janek, a za nim Bryś biegną za orkiestrą. Matka ich goni. W ostatniej chwili, gdy wojsko już znika za kulisami, Matka chwytą Janka. Ciągnie go spowrotem na plebanie. Pleban usiłuje zagonić prosiaka. Daremnie. Prosiak ciągle nie wyryka.

Matka: Przed plebanem w płacz na nowo!
(płacze)

Pleban: A księżulo słuchał skargi
I poważnie nadał wargi,
Po ojcowsku ruszał głowę.

Matka: (śpiewa) O laboga, o laboga!
Co mam robić z nim nieboga?
Tylko figle, tylko psoty
A do lekcji brak ochoty.

Janek wskakuje na prosiaka i triumfalnie jedzie na nim. Bryś podskakuje wokoło i szczeka.

Pleban (mówi) Wysłuchawszy pacieś złego
-Petrz mi w oczy - rzekł do żaka.
Nie dobrego nic dobrego!

Matka

Pleban

~~Pleban~~

~~Janek~~

Janek zeszeleje z prosiaka, który znów ucieka. Pleban, Janek, Matka i Bryś zaganiają go daremnie. Wreszcie Jankowi udało się zagonić prosię. Proboszcz głaszcze Janka po twarzy, daje mu opłatek i piętaka

Matka: Potem hożą twarz pogładził

Pleban: Dał opłatek i piętaka

Janek: (śpiewa) Piętaki Caży! Ach dziękuję!

Księdzu ręce uważuję!

Hej hopsa-hopsa-hopsa!

Już piętaka Janek ma!

Pleban: Otóż moja bogobojna

Raz jest pokój, raz jest wojna...

Tak się plecie na tym świecie.

Spójrz mi na nowy
świat, moje dzieci.

Matka: Chcę naradzić się z plebanem

Co mam robić z tym gałganem?

Pleban (znów głaszcze Janka po twarzy)

(mówi) Potem hożą twarz pogładził

I do szewca oddac radził.

Janek: (śpiewa) Masz ci kurko swoją grzędę!

Miast uczonym szewcem będę!

Pleban wychodzi na plebanię. Znika.

Matka wzdycha, odchodzi z Jankiem.

Matka: Chodź hultaju, chodź gałganie

Chodź, niedobre dzieci. Janie!

Znów słychać orkiestrę wojskową. Janek daremnie próbuje się wyrwać.

Matka mocno trzyma go za rękę.

Janek wyrывая się, śpiewa z żołnierzami:

Słyszeliście, grzmia armaty

Rozpoczął się bój!

Zegnej łąko, drzewa, chaty,

Dalej koniu mój!

Wojsko znika, Matka podchodzi z Jankiem i Brysiem do warsztatu szewca.

Szewc wynosi stołek i buty przed warsztat.

Matka: (mówi) Jak poradził, tak mateczysko

I zrobiło...

Szewc:

Szewc był blisko.

Matka i szewc kłaniają się sobie. Matka mówi Szewcowi coś na ucho.

Szewc potakuje. Tymczasem Janek kładzie sobie but z cholewą na głowę, jak kapelusz. Bryś szczerka z uciechy. Szewc ściąga Jankowi but z głowy i uderza go pociągłem w tyłek. Janek podskakuje i zawiąza Matce na szyi. Matka całuje go, zabiera mu tornister.

Matka: (śpiewa) Szewcem zostań choć biedaku,

Gdy do ^{litu} ~~szewca~~ nie masz smaku!

Oj, wisusie, oj, gałganie,

Oj, niedobre dziecię, Janie.

Matka odchodzi do chaty. Bryś biega między nią a Jankiem, nie może się zdecydować, ^{za kim pójdzie} wreszcie zostaje z Matką.

Szewc sadza Janka na stołku, daje mu w jedną rękę but, w drugą złotek.

S c e n a 6

Janek wali złotkiem w but.

Przychodzi Karczmarz.

Janek: ^(z piwem) Znowu klient się nadziera.

A - witam pana Karczmarza!

Karczmarz: Buty moje wyłatane?

Janek: A co ja za to dostanę?

Dajcie wino - będą łątki.

Karczmarz: Oj, pójdę do twojej matki

To dostaniesz - tegie ~~łanki~~ wnyki.

Janek: Już gotowe są buciki.

(podaje buty)

Karczmarz: Co? - To ma być "połstane"?

Niech w swe łapy cię dostanę!

(goni uciekającego Janka trzymając buty w rękach)

Czerwone, zielone łątki?!

Janek: A nieładnie? but jak kwiaty!

Karczmarz ciska butami w Janka, wychodzi.

Janek: Jak grymasni są ci ludzie!

Ach, jak mnie ta praca nudzi.

Wchodzi Wójtowa.

Janek: (na głos) Ależ ona się nadyma.

Jeszcze pęknie.

Wójtowa: Butów nima?

Janek: (kłania się, podaje jej buty)

Wójtowa: ^{Poru mi nimb}
~~Wzroście~~ te motyle?

Janek: ^{tmur}
Żeby się ~~czuście~~ mile.

Wójtowa: Nie chcę tego.

Janek podaje jej inne buty.

Te są ciasne.

Janek: (podaje inne) Te są większe.

Wójtowa: Lecz są jasne.

Janek podaje jej coraz to inne buty.

Wójtowa: Te są wąskie. Za wysokie.

A w tych noski są szerokie.

Aż mnie rozboleła głowa!

Za ciśnie! Jakem Wójtowa!

Te za duże - jak na słonis!

Janek: (na stronie) Za duże? A ledwie wpycha!

Jak dogodzić jej u licha?

Wójtowa: Proszę zrobić mi na miarę

Pięknych butów drugą parę.

Te są całkiem do niczego. (wychodzi)

Janek: Ach! Grymaśni są ci ludzie!

Ach! Jak mnie ta praca nudzi!

Przybiega Bryś kuśtykając. Radosne przywitanie.

Janek: Biedny piesek mój kuśtyka?

Bryś pokazuje łapkę.

Janek: Łapkę zranik...

Bryś: Już nie brykam...

Janek: Będziesz brykał! Nim się zgoi!

Janek buty ci wystroi!

Bryś: Hau hau hau!

Janek: Hop sa sa!

Piękne buty mój Bryś ma!

(wkłada buty Brysiowi)

Bryś: (skacze radośnie)

Hau hau hau!

Janek: Hop sa sa!

Bryś: Piękne buty Brysio ma!

Janek podrzuca buty jak zongler piłeczki. Smeruje stózek klejstru.

Figle, figle płać psie

To ja lubię, każdy wie!

Janek tańczy z Brysiem. Buty też zaczynają tańcować śmiejąc się

Posmaruj stózek klejstru!
Oj! Zabaw będzie z smajstru!

otwartymi podeszwami.

Wpada Szewc. Przerażony, chwyta się za głowę.

Szewc: Co to? ^{Ryknie} ~~W~~ się ~~tu~~ zabawiasz!

» Butów ^{nie} ~~nie~~ nie naprawiasz?

(goni uciekające przed nim buty)

Gdzie buciki są Karczmarza?

Latki dla pana stolarza?

A lakiery dla Wójtowej?

Ekonomicznie buty nowe?

Janek: (mówi) Lecz Jankowi nie do smaku

Przy szewieckiej ślipać igle.

Szewc: Diabeł mieszkał żółć w biedaku

Janek: A! ^{Śmiać} ~~mi~~ się dajmy, figle!

Szewc: (śpiewa) Taki z ciebie majster kuty

Co potrafi... psom szyc buty!

Brys szczeka radośnie, chwali się butami, ale Szewc tego nie zauważa.

Szewc: Oczko szewstwo twoje na psal

Przyłóż no się! Nie bądź kopcami

Co to? Co to? Młotek w kłajstrze?

Janek: (z miną niewiniątka)

Co się stało panie majstrze?

Szewc: Skoma w igle zamiast nici!

Janek: Za podciągiel majster chyci...

Szewc: Wszystkie gwoździe pomieszane!

Janek: Pewnie lanie dziś dostanę!

Szewc szuka podciągle, siada na stołku, przylepia się ^{dn} ~~dn~~.

S c e n a 7

Szewc ze złością porządkuje posłuszne mu teraz buty.

Przybiega Matka. Daremnie szuka Janka. Zziębnięty Bryś przypada do niej ze skłonieniem.

Szewc: (mówi) Zwyciężyła wilcza cnota!

A więc tak jak był - hołota -

Przed terminem rzucił Szewca

Bryś: I na strudze do Królewca

Popłynął...

Matka: (śpiewa płacząc) O laboga, o laboga -

Cóż ja pocznę? Ja nieboga!

(mówi) Jak do wody wpadł i zginął!

Matka biegnie do Plebana. Za nią Bryś, Szewc, przybiega także ze szkoły Bakałarz, Żaki, Dziewczyny z nad ruczaju, Wójtowa, Karczmarz. Poczem wszyscy wraz z Plebanem biegną do chaty Matki. A może Janek wrócił? Ale i w chacie go niema.

Matka: (śpiewa) O laboga o laboga

Co ja pocznę, ja nieboga!

Szewc: (i mówi) Przed terminem rzucił Szewca

Żaki: I na strudze do Królewca

Popłynął...

Dziewczyny: Jak do wody wpadł i zginął...

Matka: Matka w płacz, łamała dlonie...

Pleban: A ksiądz pleban na odpuszcie

Przeciw dziatkom i rozpucie

Grzmiał jak piorun na ambonie!

W końcu dodał: "Bogobojna

Trzódka moja, bądź spokojna;

Co ma wisieć nie utonie."

Matka (śpiewa) Jakże go przed złem obronię!

Co ja pocznę na tym świecie?

Zaginęło moje dziecię!

Bakałarz: Proszę, proszę, poszedł w świat.

Hultaaj, nie poń, pędziwiatr!

Matka: Gdzie cię znaleźć? Gdzie cię szukać?

Do jakich drzwi odwrócić?

Wszyscy: W sercu matki miłość płonie.

Co nas wisieć nie utonie!

~~Wszyscy rozchodzą się. Tylko Matka i Bryś zostają przed chatą.
Słoneczniki i malwy opuszczają żałośnie łebki.
Obraz zastyga w bezruchu.~~

Wszyscy rozchodzą się. Tylko Matka i Bryś zostają przed chatą.

Słoneczniki i malwy opuszczają żałośnie łebki.

Obraz zastyga w bezruchu.

koniec A k t u I

I n t e r m e z z o

Janek płynie łódką na strudze.

Spiewa:

Jestem hultaj, pędziwiatr!

Mam piętaka, idę w świat!

Szukać dziwów, szukać cudów

Dosyć mam szewieckich nudów!

Nonmarket independent variables

~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~

~~xx.~~

Na dalekie ^{płynę} ~~już~~ morza

Gdzie poranna świeci zorza

Gdzie promienie złote słońca

I gdzie wiosna trwa bez końca!

Same będą się gołębki

Pchać pieczone mi do gąbki!

Mał chatynkę pobielaną,

I matysię mam kochaną -

Lecz mnie ciągnie w świat!

Bom jest pędziwistr!

A K T II

W y s p a K r ó l a

Palmy, drzewo obsypane pomarańczami, bardzo niebieskie niebo.

"Lud" - czyli Murzyni i Murzynki z tamburinami, niektórzy w maskach - zastygli w tańcu. Na palmach - małpy, też zastygłe w różnych pozach.

Wchodzi Janek. Powoli obraz statyczny zaczyna nabierać ruchu.

Janek (szelmowsko)

Mały Janek gdzie się chował

Przez rok cały, zgadnąć trudno.

Wszedł na okręt i teglował,

aż I na jakąś wyspę ludną

Przypłynąwszy - wylądował...

Janek przygląda się zadziwiony i zachwycony tańczącym Murzynów i huśtającym się na palmach małpom.

Tańczący zobaczyli Janka. Przerywają taniec, rzucają się z piskiem do niego. Małpy też.

Janek: (przestraszony, wdrapuje się na pomarańczowe drzewo)

(śpiewa) Oj, czy mnie nie zjedzą czasem?

Lud: Poczęstuj się ananasem! (podają mu ananasa)

Wypij mleko kokosowe! (podają mu mleko w skorupie orzecha)

Janek: Mleko? A gdzie macie krowę? (zaskakuje z drzewa)

Wy jesteście czarodzieje?

Lud: Ach jak on się ładnie śmieje!

Janek: (przygląda się ananasowi)

To ananas? Ananasem

Mnie matusia zwała czasem.

(pije mleko) Pyszne mleko. (małpa rzuca w niego pomarańczą)

Pomarańcze!

Janek rzuca małpom łupinę orzecha, małpy bombardują go pomarańczami)

Dzięki! Dzięki! Nie chcę więcej!

Lud: (ogląda go ze wszystkich stron)

Biaże na nogi i ręce!

(tańczą radośnie wokół Janka)

W głębi sjawia się orszak królewski: Król w lektyce, Królowna na słońcu tuli do siebie pieska, Dwór. Lud przestaje tańczyć. Biję pokłony Królowi. Król wyciera chusteczką oczy.

Lud: (do Janka) Dobry król, lecz ciągle płacze.

Janek: Czemu?

Lud: Zarecz wytłumaczę:
Otóż córka Króla właśnie
Bardzo chora, w oczach gaśnie.

Janek: Na co chora?

Lud: Na cierpienie.
Bo ogromne ma smartwienie.

Pies Królowy naszej, Pik,
Omotany jest złym czarem
I od roku ma katarak.

Pik: A psiki! A psiki! A psiki! A psiki!

Orszak rusza naprzód. *Wszyscy są boso, choć jaskrawo stoją w błyskotliwym*

Król: (mówi)
Owdzie król przechodził drogą.

Janek: Jaś pokłonił się królowi
Janek kłania się na lewo i prawo. Lud zachwycony

Dwór: I dworzanom.

Lud: I ludowi!

Janek: A kłaniając szastał nogą

Tak układnie...

Król: Ze Król stary

Włożył na nos okulary.

Dwór: I wnet tymże samym torem

Dwór za królem...

Lud: Lud ze dworem...

Razem: Powkładali szkła na oczy.

Wszyscy pozakładali wielkie okulary i gapiąc się przyglądają się Jankowi. Małpy przysieniają sobie łapą czołko i też się gapią.

Król: (wskazując na siebie)

Owóż Król ten posiadał w sławę

Jakoby miał dar proroczy,

I choć stracił oko prawe,

Tak kunsztownie lewym władał,

Że człowieka zaraz zbadał

Na co mierzy, na co zdalny:

(wychodzi z lektyki)

Czy sen ma być rzadca kraju,

Czy podstoli, czy też szatny...

Król obchodzi Janka ze wszystkich stron. To wkłada, to zdejmuje okulary, kręci głową, to samo potarza Dwór i Lud.

Król: Lecz tą razą wbrew zwyczaju

Król pan oczom nie dowierza,

Czy tak Janek na tancerza?

Janek próbuje śmiesznie tańczyć)

Czy na rzadcę dobry kraju?

(Janek łapie się za głowę, przerażony)

Więc spytał: "Mój kochanku,

~~Chcę cię zobaczyć~~

Jak masz imię?

Janek:

Janek.

Wszyscy bardzo się dziwią, że można tak mieć na imię.

Król:

Janku,

Cóż ty umiesz?

Janek:

Psom szyc buty.

Zdumienie Dworu i Ludu nie ma granic. Małpy też bardzo się dziwią. Królowna kaze się zdjąć ze słonia i podchodzi do Janka, nie wypuszczając z objęć Pika.

Dwór:

(śpiewa) Psom szyc buty - ho ho ho!

Lud:

Psom szyc buty - no no no!

Król: (mówi)

A czy dobrze?

Janek:

Oj tatulu!

Czyli raczej, panie królu!

Jak szacuję, rzeczy moje

Ze but każdy ostro kuty

I na jedną zrobię nogę,

Czyli raczej na łap dwoje...

Zwiedziasty się psy. Zbiegają się zewsząd. Skaczą wokół Janka.

Królowna:

(śpiewa)

I dla Pika zrobisz buty?

Janek:

Pierwszy będzie Pik obuty.

Królowna:

Ach mój Janku, ach mój słoty,

Będiesz miał z nim moc roboty!

tszawiecki

Zrób buciaki wizytowe,

I buciaki spacerowe,

I sportowe, na zabawy...

Janek: (mówi) Suchą nogą przejdzie stawy.

Królowna: ^(szeptem) Biedny, chory, mały Pik.

Któż wyleczy go?

Pik: A-psik!

Królowna: Z każdym dniem smutniejsza minka
Bo jest chora mała psinka.

Król: Mały piesek ukochany,
Przez króla podarowany.

Dwór: Najcenniejszy ten podarek
Ciagle, ciagle ma katar.

Królowna: Ody Królowna woła: Piki!

Pik: Ma to piesek jej: A-psiki!

Król daje znak, Lud bije w tamburiny.

Król: Oto wola ma królewska:

Kto wyleczyć zdoła pieska

Który omotany czarem,

Już od roku ma katar,

Niech mej kaski będzie pewny,

I dam rękę mu królowny.

Janek: (do Królowny) Czemu piesek ma katar?

Królowna: Ktoś na niego rzucił czary.

Janek: To nieprawda.

Dwór: Co?

Pik: A-psiki!

Królowna: Biedny mój malutki Pik.

Janek: Ach, Królowno, to nie czary.

Wiesz dlatego ma katar,

I dlatego mokry nosek,
Bo ma ~~noży~~^{3apy} zawsze bosc.

Piesek musi być obuty
Trza pieskowi uszyć buty.

Królowna: Słyszysz piesku? Słyszysz Pik?
Janek rację ma.

Pika: A-Psik!

Dwór i Lud: Słyszysz piesku? Słyszysz Pik?
Janek rację ma.

Pika: A-psik!

Królowna podbiega do Króla i podprowadza go do Janka.

Król: (mówi)
Masz więc służbę, złotem płacę.

~~Rzekł~~ Rzekł do Janka pan łaskawy
I za sobą wiódł w pałace.

Król wsiada do lektyki, Królowna za rąka Janka na skonia, sie-
dają razem i cały orszak rusza naprzód bosą nogą.

Dwór: (wciąż pełen podziwu i zachwyty)

(śpiewa) Psom szyc buty - ho ho ho!

Lud: Psom szyc buty - no no no!

Rarum: On to umie - nie do wiary!
Jakie szczęście ma Król stary.

Scena 2

W bambusowym szałasie, Janek szyje buty psom.

Psy nadbiegają ze wszystkich stron, śpiewają: *Psom szyc buty psom szyc buty*

Psom szyc buty psom szyc buty

Psom szyc buty psom szyc buty

Psom szyc buty

I: Butki proszę lekkie, szyte,
I atłasem tu podbite!
Hau hau hau!

II: A ja chcę śliczne buciczki
Zapinane na guziczki!
Hau hau hau!

III: A dla mnie buciki mocne
Aby na wyprawy nocne
I na wycia księżycowe
Były zawsze tak jak nowe!
Hau hau hau!

IV: Żebym mógł spacerować
I wizyty w nich przyjmować!
Hau hau hau!

V: Ja chcę buty z cholewami
Będę królem między psami!
Hau hau hau!

Jeden przez drugiego: A ja chcę buty czerwone!
A dla mnie buty zielone!
Dla mnie tylko but w kropeczki!
A ja chcę bucił w kwieteczki!

Hau hau hau!

Janek: (mówi) *Cicho przy, bo kłóć się!*
Jak szanuję, ręczyć mogę,
Że but każdy ostro kuty
I na jedną srobię nogę.

Czyli raczej na łap dwoje...

To na śnię. Z letnich czasów

But o jednym szwie wystroję

Na opłatku, bez obcasów!
A robota takiej wiary,
Że psy puszcza na moczary.
Suchą nogą przęjdą stawy.

Psy nic z tego nie rozumieją:

(śpiewają) O czym mówi szewc łaskawy?

Janek tańczy z psami.: Co "moczary" "wiary wiary"

~~xkajpikajkajszaxbutkaxparę~~
~~xkajkaxdłaxBrysiszaxkixarax~~
Buty zrobię jakie chcecie,
Ale najpiękniejsze w świecie
To dla Brysia...

Psy: Kto to taki?

Janek: Mój pies, kundel łada jaki!

~~zax(zaxdaxszax)zaxkixkixBrysiak~~

Lecz przyjaciel najwielniejszy.

Dla mnie zawsze będzie pierwszy.

Psy: (zazdrosne) Brysio...Brysio!

Janek: W moim kraju

Czeka na mnie przy ruczaju.

Psy: Trudno, trudno hu hu hu...

Brysie daleko - a my tu!

Kiedy będzie but gotowy?

Spiesz się Janku! Wkrótce łowy!

Trze nam w butach być na łowach!

Janek: Już mnie o to boli głowa!

Janek przestaje tańczyć. Psy także. Wbiega Królowna i Pik. Królowna jak zwykle łona, Pik w butach.

Królowna: Co za radość! Pik jest zdrów!

Dziękuję ci Janku miły!

Janek: Ja nie umiem leczyć psów.

Królowna: Twoje buty to sprawiły.

Pik: Gdy wieczorem i obrzasku
Pik bez butów szedł na łabki,
Na chrząszcze w palmowym lesku,
To przeziębiał sobie łapki.
Jasiu, psince buzi daj!
Daj polizać się za uszkiem!

Królowna: Kocham całym cię serduszkciem,
Bo dla Pika teraz raj!

Dwór"(plotkuje:)

To nie były żadne czary.

Pies dlatego miał katarek,

I dlatego mokry nosek,

Że miał łapki zawsze bosc!

Pik: A teraz jest raj dla Pika,
aż i już nigdy nie a-psika!

Pik tańczy. Psy z podziwem oglądają jego buty. Królowna też
tańczy z Jankiem, wesółka i szczęśliwa.

Scena 3

P o l o w a n i e na lwy, pantery i antylopy. Scena pantomi-
miczna.

Psy:(przebiegają w butach, bardzo z tego dumne)
(mówią:) A gdy dzień zaświtał czwarty
Szły na łowy w butach charty.

Zjawia się orszak królewski: w lektyce na słońcu Król, Królowna,
Janek i Pik.

Janek: A szewc chartów w aksamicie,
jedzie
Przy królewskiej ~~Janek~~ świecie.

Łud:(plotkuje) Żłoty order ma na szyi!
W trzy dni został szambelanem!
W sześć dni rządom prowincyi!
W dni dwadzieścia został panem!

Dwór: (śpiewa) Jskie piękne łowy, łowy
Nie do wiary wprost!
Każdy pies ma but galowy
Nie do wiary wprost!

Ceremonia zakończenia polowania. Lud na dzidach niesie trofea.
Psy maszerują dumnie, prezentując buty.
Taniec wokół ogniska.

Król, Królowna, Janek i Pik zsiadają ze skonia.

Król: Com obiecał spełnię święcie.

Będziesz Janku moim zięciem.

Król obiecał, król dotrzyma.

Żadnych przeszkód tutaj nima.

Więc w najbliższą już niedzielę

wyprawimy wam wesele.

Królowna i Janek patrzą na siebie, poczem wybuchają śmiechem.

Królowna: Ha ha ha ha! Ha ha ha ha!

Janek: Ha ha ha ha! Ha ha ha ha!

Król, Dwór i Lud patrzą na nich zaskoczeni.

Janek: (mówi) ...Oj tatulu...

Czyli raczej panie królu!

(śpiewa) Jestem bardzo zaszczyceny

I Królowną zachwycony-

Ale żenić się... ha ha ha!

Królowna: Chociaż Janka bardzo lubię

Nie czas myśleć mi o ślubie...

Razem: Ha ha ha ha! ha ha ha ha!

Lud: Ha ha ha ha! Ha ha ha ha!

Dwór: Ha ha ha ha! Ha ha ha ha!

Król: Ha ha ha ha! Ha ha ha ha!

Lecz zostaniesz u mnie panem.

~~Mianuję cię szambelanem~~

Janek: Dzięki Królu. Nie zostanę.
Całkiem inne moje plany.
Ja choć wrócić do matusi.
Radość przynieść jej pod strzechą.

Król: (nie daje za wygraną)
Mianuję cię szambelanem.

Janek: Na cóż mi być szambelanem
I jakimś tam wielkim panem?
Gdzieżbym umiał krajem rządzić?
Gdzieżbym umiał ludzi sądzić?

Król zakłada okulary. Dwór i Lud robią to samo. Małpy znów przykładają łapy do czołek i gapią się na Janka.

Król: Nie do wiary, nie do wiary
Muszę włożyć okulary.
Jak świat światem nie widziałem,
Nie słyszałem, nie czytałem,
By kto kiedy bez wahanie
Tak odrzucił złota góry
I zaszczyty i ^{tytuły} ~~godności~~
I królewskiej rękę córki!

Dwór i Lud: Nie do wiary, nie do wiary,
Trzeba włożyć okulary.

Janek: Tęsknię, Królu do mej Matki,
Tęsknię, Królu do mej chatki.
Czy przy pracy, czy w zabawie
Widzę we śnie i na jawie
Nasze sady, nasze lasy,

Pełne jagód, grzybów, krasy,
Kwietne łąki, na nich świerszcze,
Muzykanty najwdzięczniejsze,
Zamulone senne stawy,
Gdzie rechocą nocą żaby...

Chciałbym Matki już nie smucić.

Chciałbym jaknajprędzej wrócić.

Tam gdzie słowik śpiewa wiosną,

Tam gdzie kwiatki pięknie rosną,

Tam gdzie w trawie piszczy cienko

Gdzie się rybki kąpie ręką!

Chciałbym jaknajprędzej wrócić.

Chciałbym Matki już nie smucić.

Król: Mocno mnie zadziwiasz Janku
Chcę zobaczyć ten twój kraj
Dla którego mój kochanku,
Tu odrzucasz istny raj!

Królowna: ~~Chcę zobaczyć~~ Chcę zobaczyć twoją Matkę.
Chcę zobaczyć twoją chatkę.

~~Krók:~~ Dwór: Dziwny chłopaki! Niepojęty!

Król: Przygotować mi okręty.
Gdy zawieje dobry wiatr
Popłyniemy z Jankiem w świat.

Janek: Dzięki, dzięki, dzięki, Królu,
Czyli raczej, mój tatulu...

Dwór: I my!

Lud: ~~My?~~ My?

Pay: I ja bym chciał!
Hau hau hau hau! Hau hau hau!

Taniec wokół ogniska.

Zjawia się okręt. Wszyscy tańcząc, bijąc w tamburiny wchodzi na pokład. Tylko małpy kołyszą się na palmach. Jedna z nich w ostatniej chwili wskakuje na maszt. Okręt odpływa.

Spiew: Chciałby matki już nie smuć
Chciałby jaknajprędzej wrócić,
Tam gdzie słowik śpiewa wiosną,
Tam gdzie kwiatki pięknie rosną,
Tam gdzie w trawie piszczy cienko,
Gdzie się rybki łapie ręką -
Chciałby jaknajprędzej wrócić.
Chciałby matki już nie smuć.

bowz na chwałę zastępy w berneku.

k o n i e c A K T U - I I - e g o

Intermezzo II

Matka stoi nad strugą, przy niej Bryś.

(śpiewa)

Matka:

Rzeka wolno wody toczy,

Dziś za ^{wytko} dzionkiem mijs ~~złoty~~...

Wypłakałam całkiem oczy

Przepadła moja dziecina!

Gdzież jest Janka śmiech wesoły

Kiedy rano biegł do szkoły?

Czy on jeszcze biedak żyje?

Gdzież on się po świecie kryje?

Ciągle się nadzieją łudzę...

Czemuż odjechał na strudze?

Czemuż sobie w świat popłynął?

(mówi) Jak do wody wpadł i zginął...?

E p i l o g

Kraj lat dziecińczych, jak w I akcie. Ten sam statyczny obraz:
kładka nad ruczajem, gęsi na wodzie dziewczyny pochylone nad
praniem, chata Janke w malwach i słonecznikach etc.

Tylko wszystko jest smutne, jakby w chmurny dzień. Malwy i słonecz-
niki żałośnie zwieszają łebki.

Przed chatą - Matka z Brysiem, przed szkołą - Bakałarz^{i żaki} przed plebanią,
Pleban, przed karczmą - Karczmarz, przed warsztatem szewckim - Szewc

Nagle rozlega się dźwięk tamburinów i wesoły gwar.

Obraz ożywa - wszyscy podbiegają do Matki.

Matka: (śpiewa)
Co za hałas? Co za granie?

Orszak jakiś świetny jedzie.

Bakałarzu, dobry panie,

Któż to jedzie tam na przedzie?

Bakałarz:
Janek?!

Matka: Janek! W aksamicie?

Przy królewskiej jedzie swicie?!

Ukazuje się orszak Króla. Król, Królowna, Janek i Pik - na słońcu.

Bakałarz: Złoty order ma na szyi.

Matka: (śpiewa)
Żyje, moje dziecko, żyje!

Janek wyslizguje się z lektyki i sjeżdża po nodze słońca na ziemię

Janek: Matuś! Matuś moje miło!

Matka: Żem cię jeszcze zobaczyła!

Żyw i cały mój kochanek!

Dziecko moje! Janek! Janek!

Janek: Matuś, Matuś moje miło!

Matka: Ach, jak ja się wytęskniłam...

Słoneczniki i malwy podnoszą łebki, kołyszą się radośnie.

Brys nie może się doczekać na przywitanie. Szaleje z radości.

Po przywitaniu następuje pantomima psów; obwąchują się niaufnie, wroczą na siebie, puszą się przed Brysiem swoją rasą i wspaniałymi butami. Bryś ma buty podarte. Ale Janek wdziewa mu nowe, najpiękniejsze. Szewc przygląda się temu ze zdumieniem.

Psy nabierają respektu dla Brysia. Bryś wodzi rej wśród nich.

Janek: (do Szewca) Jaki majster ze mnie kutyl!

Psem zrobiłem piękne buty!

Psy tańcząc prezentują swoje buty:

A moje w kropeczki...

A ja mam w krataczki!

A ja mam zielone!

A moje czerwone!

A moje wysokie!

A ja mam szerokie!

Szewc: Takich uczniów bodaj co rok!

Nie wiedziałem, że jest prorok!

Karczmarz podaje Jankowi dzban wina, Janek pije, częstuje Króla.

Wójtowa: Janku, buty uszyj mnie!

Już nie będę słać się!

Takie same jak dla psów.

Nie będę grymasić znów.

Z motylkami, z czym ty chcesz.

Już ty sam najlepiej wiesz.

Janek: (do Bakalarza) Ja do szkoły może wrócę.
(śmieje się szelmowsko)

Bakalarz: A ja figle two ukrócę.

Pleban: Tak się plecie, na tym świecie...
Jakże się masz moje dziecię?

Janek: Księdzu rękę ucałuję
Za naukę podziękuję
A osobno ze piętaka,
Pożłował ksiądz biedaka.

Król: (nakłada okulary, mówi)
Matkę wzmą ci z chłupy...
I frejliną ją mianuję...
A Plebana pożaluję
W biskupy...

Pleban aż przysiadł ze zdumienia, że czarny, bosonogi król chce go zrobić biskupem. Matka też pytająco patrzy na Janka, coż to za frejliną ma być...

Janek: (do Matki) (śpiew)
Teraz nikt ci nie dokuczy,
Że się Janek nie chciał uczyć.
Teraz ^{ma} Matka jedyna,
Możesz dumną być z syna.

Radosny śmiech w muzyce. Wszystko zaczyna tańczyć. Dźwięki tamburinów mieszają się z gęśłami i fujarką. Tańczą drzewa, plebania, karczma, szkoła, chata...

Małpa ujeżdża prosię. Psy tańczą pod wodzą Brysia. Nawet słoń podryguje. ~~xx~~

Żaki tańczą z Królowną, Janek z dziewczynami, potem z Matką.
Janek z Matką zaczynają się powoli unosić w powietrze. Fruwają ze szczęścia. Coraz wyżej i wyżej.

Wszyscy: (śpiew) ^{i taniec}
Jakie szczęście Janek ma!
Hopsa, hopsa, tra la la!
W górę, w górę Janek leci

Niby gwiazda pięknie świeci!

Wszyscy daremnie usiłują fruwać. Zwłaszcza psy wykazują wiele w tym celu energii.

Wreszcie Janek i Matka powoli opuszczają się na ziemię.
Chwila ciszy.

Król zakłada okulary, inni też i wszyscy długo i uważnie przyglądają się widzom.

Król(mówi) W tej powieści moralna kryje się nauka.

Wszyscy: Jaka? Powiedz im królu.

Król: A któż jej wyszuka?

Dość, że jest sens, powiadam...

Janek: Wierzę...

Matka: Trzeba wiary.

Wszyscy śpiewają piosenkę:

Gdzie jest szczęście? Któż odgadnie!

Szczęście? W sercu leży, na dnie.

Może ^{warto szukać} ~~je szukać~~ u tych,

Co potrafią... psom szyć buty!

~~o niebieskim śnić migdale~~
O niebieskim śnić migdale

A bogactwa nie chceć wcale!

Budować na lodzie zamki

I mydlane puszczać banki.

Na jeziorze sadzić gruszkę

Potem zbierać z niej pietruszkę.

Mieć kaprysy jak cyprysy,

Pleść baj-baju i być wxx raj!

Bo kto w czepku się urodził

Nawet ogień z wodą zgodzi!

Więc szukajcie szczęścia u tych

Co potrafią psom szyć buty!

koniec